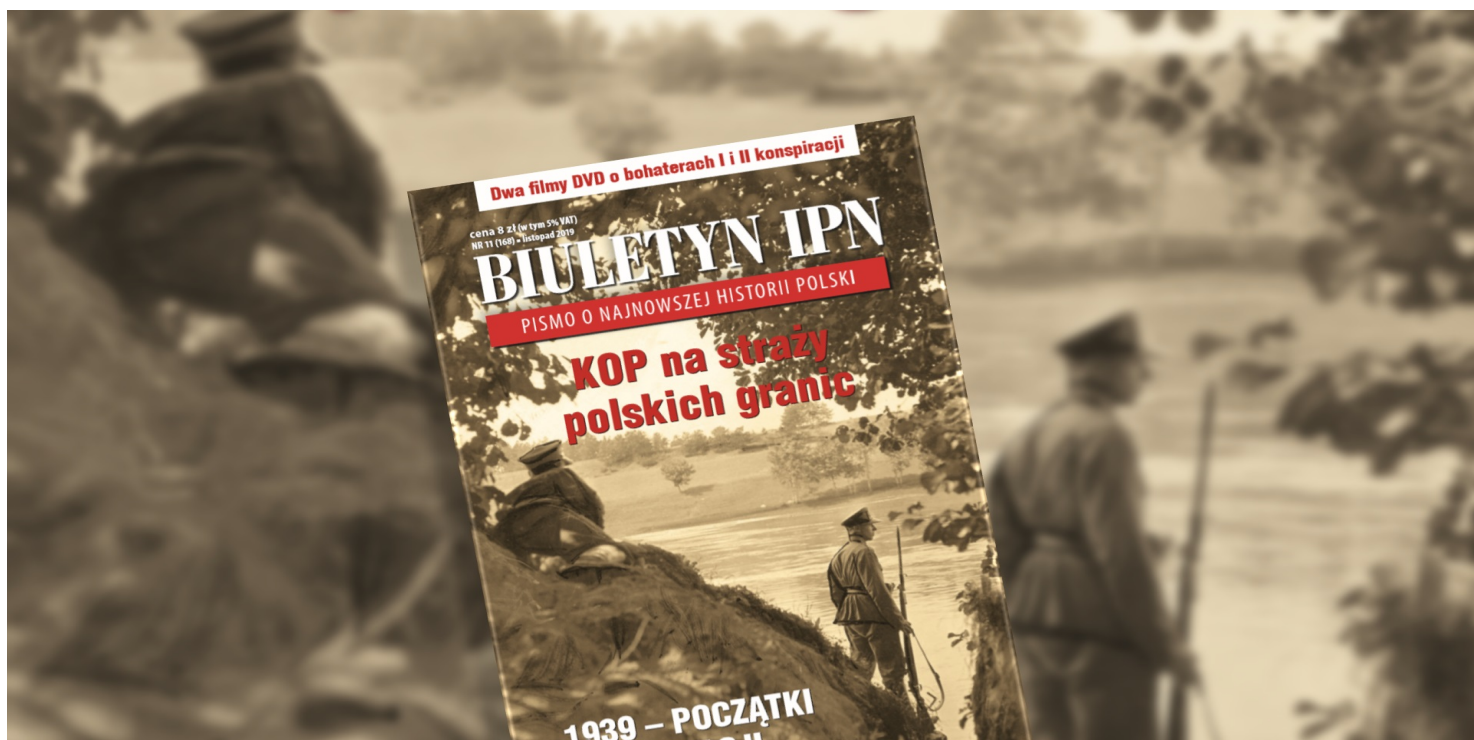


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/granice/75250,Na-strazy-granic-i-honoru.html>



ARTYKUŁ

Na straży granic i honoru

Autor: ANNA KOŁAKOWSKA 12.11.2021

„Ilekoć odwiedzałem graniczne szlaki Rzeczypospolitej Polskiej od granicy litewskiej, łotewskiej i rosyjskiej, ilekoć poświęcałem wielkie koszary dowództw lub małe strażnice na najbardziej wysuniętych placówkach wschodnich i północnych, tyle razy zdawało mi się, że słyszę głos starego Mohorta, wielkiego strażnika Hetmańskiego Szlaku z czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej”.

Te słowa biskupa polowego Władysława Bandurskiego z 1927 r. trafnie charakteryzują rolę KOP.

Na straży granic

Korpus Ochrony Pogranicza, utworzony na mocy rozkazu z 12 września 1924 r., miał strzec wschodniej granicy Polski. Jego powołanie było spowodowane licznymi aktami terroru, których dokonywały zbrojne bandy bolszewickie. Wkraczały one do Polski przez granicę sowiecką i wycofywały się po wykonaniu zadania.

Tylko w ciągu jednego roku takich napadów było kilkaset. Od października 1921 do listopada 1922 r. miało miejsce 250 akcji o charakterze dywersyjno-sabotażowym. Nasiliły się one szczególnie w 1924 r., gdy bolszewicy szykowali rewolucję w Niemczech. Były to napady na zaścianki szlacheckie, plebanie, dwory, posterunki wojska oraz policji i pociągały za sobą, oprócz ofiar w ludziach, bardzo duże straty materialne. W lasach na Białostocczyźnie i Grodzieńszczyźnie działała wspierana przez Sowietów partyzantka białoruska. W jednej z broszur KOP zapisano:

„Sumując za ów rok [1924] wyliczenia sprawozdań z województw wschodnich, otrzymujemy cyfry nieprawdopodobne, od których wieje groza: 189 przeważnie wielkich i krwawych, a na ogół bezkarnych napadów bandycko-dywersyjnych, 28 niebezpiecznych zamachów sabotażowych, przy stwierdzonym udziale w nich łącznie do 1000 bandytów miejscowych i zagranicznych, przeważnie zorganizowanych, wyszkolonych i dowodzonych przez specjalistów z G.P.U., a dysponujących bronią ręczną i maszynową dostarczoną z zewnątrz”.

W lipcu 1924 r. miał miejsce napad bandy dywersyjnej na miasteczko Wiszniew, a w sierpniu na Stołpce. Wiszniew był położony 70 km od granicy z ZSRS, a trzydziestoosobowa banda plądrowała go przez kilka godzin i pozostawiła po sobie wiele zniszczeń. Rozochoceni sukcesem napastnicy uderzyli na Stołpce grupą liczącą 150 osób. Byli uzbrojeni w karabiny maszynowe oraz granaty i mieli bardzo dużo amunicji. W trakcie pościgu polskich sił za bandą wycofującą się ze Stołpców na wschód, kolejna banda – tym razem trzydziestoosobowa – przekroczyła granicę i rozpoczęła rabunek koni, by odciągnąć Polaków od pościgu. Akcje te zostały dobrze przygotowane, przeprowadzone zgodnie z zasadami taktyki wojskowej, a kilku schwytanych uczestników napadu na Stołpce wyjaśniło, że przez pół roku byli szkoleni w Mińsku przez sowieckich oficerów.



**Kompania saperów w Hoszczy na
Wołyniu. Fot. NAC**

Takich zorganizowanych akcji było bardzo wiele. Na łamach „Rzeczpospolitej” 5 sierpnia 1924 r. w artykule *Już chyba dość* czytamy:

„Przywykliśmy już niestety do tego, że niemal co tydzień nasza żądza sensacji znajduje zaspokojenie w coraz bardziej zaskakujących drastycznością szczegółów napadach bandyckich na kresowe miasteczka i osady. Napadów drobniejszych, systematycznych morderstw popełnianych na spotkanych samotnie policjantach, systematycznego plądrowania samotnych domostw już nawet nie rejestrujemy w pamięci [...]. Wypadki stołpeckie przerastają to, cośmy dotąd słyszeli”.

Tylko w tym jednym roku z rąk bandytów przekraczających w zorganizowanych grupach granicę polsko-sowiecką zginęły 54 osoby spośród cywilnej ludności kresowych miejscowości, a 28 zostało rannych.

Choć w roku 1924 – jak wspomniano wyżej – odnotowano aż 189 napadów, funkcjonariusze policji wytropili tylko osiemnaście band, a rozbić udało się im zaledwie sześć. Wydarzenia te przyspieszyły decyzję polskich władz o powołaniu Korpusu Ochrony Pogranicza. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Tylko od października 1925 do listopada 1926 r. pogranicznicy zatrzymali 15 758 osób próbujących nielegalnie wejść do Polski z terenu ZSRS. W 1925 r. Korpus odparł ogniem 89 zbrojnych grup usiłujących przekroczyć granicę polsko-sowiecką. Skuteczność żołnierzy KOP w ochronie granicy była na tyle duża, że w 1926 r. liczba zorganizowanych grup usiłujących nielegalnie przedostać się na teren państwa polskiego zmalała o połowę (pogranicznicy powstrzymali 20 razy zbrojne grupy przedzierające się przez granicę i wytropili 20 kolejnych). W 1931 r. już nie odnotowano takich przypadków. W trzecią rocznicę powołania KOP dowódca tej formacji, gen. bryg. Henryk Odrowąż-Minkiewicz, napisał w liście do swoich podkomendnych:

„Wasz żołnierski wysiłek, a przede wszystkim ochoczy zapał i krew najlepszych spośród nas – sprawiły, że na wschodnich rubieżach zapanował[y] ład, bezpieczeństwo i posłuch dla prawa”.

Oczywiście przez granicę z ZSRS dalej nieustannie usiłowali przenikać w obie strony przemytnicy i sowieccy

szpiedzy oraz agenci.

Na straży polskiej kultury

Do zadań KOP należało nie tylko strzeżenie granic. Jedną z dewiz Korpusu było zawołanie: „Przez dobro ludzi do dobra państwa”. Jego żołnierze – na terenach, na których nierzadko dominowały mniejszości narodowe – mieli oddziaływać na miejscową ludność, tworzyć z nią jak najlepsze relacje, pomagać jej, prowadzić działalność kulturalno-oświatową, propagować racjonalną gospodarkę:

„Słowem, propagować to wszystko, co w sumie może stanowić materialne i moralne fortyfikacje państwa”.

Przy batalionach, kompaniach i strażnicach zakładano biblioteki, których trzy lata po utworzeniu KOP było już 489, a znajdowało się w nich 40 tys. książek, dostępnych także dla miejscowej ludności. Z czasem liczba

woluminów przekroczyła 80 tys. Przy okazji świąt zapraszano okolicznych mieszkańców na spektakle przygotowane przez żołnierskie, amatorskie zespoły teatralne, na uroczyste akademie i ogniska, zabawy taneczne czy do wspólnego słuchania radia lub na projekcje filmów z kinematografów. Korpus budował domy ludowe dla organizacji społecznych oraz zakładał wiejskie spółdzielnie kinematograficzne, które obejmowały w 1939 r. blisko 2 tys. miejscowości i gromadziły ok. 300 tys. widzów. W ten sposób propagowano i umacniano polską kulturę oraz starano się zmniejszyć wpływ bolszewickiej propagandy.

Od października 1921 do listopada 1922 r. miało miejsce 250 akcji o charakterze dywersyjno-sabotażowym. Nasiliły się one szczególnie w 1924 r., gdy bolszewicy szykowali rewolucję w Niemczech. Były to napady na zaścianki szlacheckie, plebanie, dwory, posterunki wojska oraz policji i pociągały za sobą, oprócz ofiar w ludziach, bardzo duże straty materialne.

Ważnym elementem działalności KOP było prowadzenie przysposobienia wojskowego wśród młodzieży, zwłaszcza wśród harcerzy, dla których organizowano specjalne obozy szkoleniowe. Poszczególne oddziały samorzutnie angażowały się w organizację przeszkolenia wojskowego, wspierały (także materialnie) miejscowych działaczy, udostępniały na zajęcia swoje pomieszczenia, a z czasem podjęły stałą pracę z młodzieżą na tym polu.

Nierzadko dowódcy baonów KOP zostawali prezesami lokalnych komitetów Przysposobienia Wojskowego, a także komitetów wychowania fizycznego. Żołnierze KOP pomagali w czasie klęsk żywiołowych, śpieszyli z ratunkiem do pożarów, budowali drogi, pomagali przy budowie szkół, kościołów i wiejskich świetlic, a lekarze z placówek pograniczników leczyli także okoliczną ludność.

Żołnierze KOP utworzyli fundusz społeczny, na rzecz którego dobrowolnie się opodatkowywali. Na początku lat trzydziestych na cele społeczne przekazali 152 tys. zł, a pieniądze te przyczyniły się do wybudowania 23 szkół, 31 domów ludowych, 13 świetlic i 35 kościołów. Z funduszu społecznego KOP dożywiano także dzieci.



**Przeprawa patrolu KOP przez
Niemen w powiecie stołpeckim,
1929 r. Fot. NAC**

Z inicjatywy oddziałów KOP powstawały spółdzielnie spożywców. Początkowo były one tworzone w celu zaspokojenia potrzeb materialnych członków Korpusu, ale w krótkim czasie zaczęły służyć także mieszkańcom Kresów. W ramach działalności spółdzielczej tworzone były wytwórnie, świetlice, kinematografy, jadłodajnie czy herbaciarnie, a sklepy prowadzone przez spółdzielnie KOP miały opinię najlepiej zaopatrzonej i najczystszych w miasteczkach. Spółdzielnie działały przy wszystkich batalionach, a nawet powstawały ich filie przy oddziałach Korpusu. Działalność ta była także formą popularyzowania spółdzielczości. W ruchu spółdzielczym widziano bowiem remedium na biedę ludności wiejskiej Kresów, a propagatorami i jednocześnie twórcami spółdzielni mieli być żołnierze Korpusu, wracający do swoich domów i wsi po odbyciu służby. I tak KOP stał się częścią kresowej społeczności.

„Podstawą armii jest dusza”

Od żołnierzy KOP, znajdujących się w ciągłym zagrożeniu, prócz doskonałego wyszkolenia wojskowego wymagano także, a nawet przede wszystkim, nienagannej postawy moralnej i kultury osobistej. W materiałach szkoleniowych dla żołnierzy Korpusu zwracano uwagę:

„W stosunku do ludności cywilnej bądź grzeczny i uprzejmy. Szanuj jej wierzenia religijne, świętości i obyczaje. Gdy będziesz odchodził z kwater, niech zostaną po tobie dobre i miłe wspomnienia”.

W licznych broszurach żołnierze byli zachęceni do doskonalenia ciała i ducha, do czytania książek, podnoszenia umiejętności, do rozwoju intelektualnego. Przede wszystkim jednak to korpus oficerski miał świecić przykładem i wykazywać się umiejętnościami pedagogicznymi, tak by rekruci nie zmarnowali czasu

służby, lecz podnieśli swoje wykształcenie, a także byli świadomi wartości i obowiązków wobec Ojczyzny.



**Wymiana więźniów politycznych
pomiędzy Polską a ZSRS w
Stołpcach. Grupa repatriantów w
sali dworca. Widoczny ksiądz
Fedorowicz, 15 listopada 1932 r.
Fot. NAC**

„Biuletyn Oświatowo-Propagandowy Korpusu Ochrony Pogranicza” mógłby dziś być doskonałym materiałem dydaktycznym dla nauczycieli. Starszy sierż. Teofil Tendorf w jednym z artykułów wstępnych napisał:

„Jako podoficer widzę w strzelcu obywatela mniej lub więcej rozwiniętego umysłowo i społecznie, który przyszedł do wojska nie tylko po to, żeby się nauczyć walczyć, ale i po to, żeby jak najlepiej zrozumieć, za co walczyć powinien. Poza tym winien się taki strzelec dowiedzieć w wojsku, kim on sam, jako żołnierz, jest, co to jest ta Ojczyzna, której powinien bronić, czym jest jego naród i społeczeństwo”.

W innym numerze biuletynu pisano:

„Żołnierz – czytelnik, poszukując książki, szuka w niej nie czego innego, tylko pokarmu dla ducha”

oraz

„Toć nie darmo – powiedział wielki nasz Marszałek: Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Na nic przyda się umiejętność dobrego opanowania chwytów karabinem, niczym będą choćby najlepsze karabiny maszynowe czy czołgi, niczym będzie silne lotnictwo czy flota – jeżeli w chwili decydujących zmagania z wrogiem załamie się duch prostego szeregowca”.

Szeregowi żołnierze KOP byli szczególnie narażeni na bolszewicką propagandę, prowadzoną przez sowiecką agenturę. W interesie ZSRS leżało osłabienie morale rekrutów, a tym samym skuteczności obrońców granicy Rzeczypospolitej. Dlatego rozwój edukacji, czytelnictwa, kształtowanie świadomości państwowej, obywatelskiej i narodowej miały być skuteczną bronią w walce z sowiecką propagandą. Zwracano na to uwagę w biuletynie z 1936 r.:

„[...] sprawdzenie ilości guzików u munduru czy spodni, aczkolwiek również w wojsku konieczne, jest jednak mniej ważne od apelu mającego na celu podniesienia stanu umysłowego żołnierza. Brak guzika od munduru w czasie wojny nie będzie przyczyną przegranej, ale zawsze nią być może ciemnota, nieświadomość celu wojny, a przez to łatwość poddania się żołnierza wrogiej i demagogicznej agitacji”.

Ta edukacja, którą prowadzono najpierw przez naukę (również pisanie i czytania, bo wśród rekrutów było ok. 7 proc. analfabetów), następnie przez czytelnictwo, teatr, pogadanki, radio i filmy, przynosiła efekty, bo z tej bardzo trudnej i niebezpiecznej służby było najmniej dezercji w całym Wojsku Polskim. Żołnierzom KOP wpajano poczucie misji, odpowiedzialności, gotowość ponoszenia ofiar dla bezpieczeństwa państwa i Ojczyzny. Oczywiście zdarzały się przypadki ucieczki do Związku Sowieckiego – i to właśnie pod wpływem bolszewickiej propagandy. Jednak ich niewielka liczba, przy wzmożonym wysiłku służb wroga, jednoznacznie wskazuje na bardzo dobre efekty pracy oświatowej i wychowawczej w środowisku Korpusu Ochrony Pogranicza.

W ciągłej gotowości

W jednodniówce wydanej na trzecią rocznicę utworzenia KOP opisano – trochę na wesoło, ale bardzo celnie – żołnierza tej formacji:

„W ciągłej gotowości bojowej, czujny jak żuraw, przyczajony dniem i nocą na patrolach i zasadzkach; w olbrzymich, trudnych do przebycia lasach, wśród moczarów, zatęchłych bajor, w gęstwinach oczeretów i chaszczy pełni on latem i zimą, pośród wiosennych roztopów i jesiennej szarugi twardą służbę strażnika znaków i praw Rzeczypospolitej. Nie straszą go noce pełne tajemnic i niespodzianek, nie ulęknie się widoku uzbrojonego bandyty, jeno zawsze i wszędzie czoło mu stawia, samemu diabłu wpakuje niepoświęconą kulę między rogi, gdy [ten] pokusić się zechce naruszyć lub ominąć obowiązujące na ścieżkach granicznych przepisy. Celny, lśniący jak lustro karabin, pacuszka granatów w chlebaku, miłujące Ojczyznę serce w zanadrzu, są pewną rękojmią poszanowania prawa, gdyby ktokolwiek usiłował je naruszyć”.

Służba na kresowych rubieżach wymagała wielkiej odwagi. W latach 1923–1934 aż 589 żołnierzy KOP straciło życie w czasie pełnienia obowiązków, w tym 26 oficerów i 154 podoficerów. Była to służba dla takich żołnierzy jak szeregowiec Szafran, który, zaskoczony przez przemytników, został ogłuszony i stracił broń oraz granaty. Po odzyskaniu przytomności wyruszył w pogoń, przedzierając się w ciemną noc przez leśne ostępy, bo honor nie pozwalał mu wrócić do stancyi bez karabinu. Poszedł do miejsca innej zasadzki i od kolegów pożyczył dwa granaty. Po godzinie leśną ciszę przeszył wybuch. Ranni przemytnicy zostali bez trudu obezwładnieni przez żołnierzy, przy czym jednego powalił Szafran i co najważniejsze – odzyskał utraconą broń. Żołnierze KOP realizowali swoje zadania często w bardzo trudnych warunkach, w śnieżycy i mrozie, w deszczu, a przede wszystkim w nocy, bo właśnie takie warunki najbardziej sprzyjały osobom chcącym nielegalnie przekroczyć granicę.



Otwarcie placu sportowego i strzelnicy przy świetlicy KOP w Warszawie. Fot. NAC

„Największą dla nas nagrodą niech będzie czyste sumienie”

Pierwszy punkt dekalogu KOP-isty mówił:

„Żołnierz Polski wierzy w Boga, wiedząc, że jego przodkowie zawsze z Bogiem na ustach szli w bój za świętą sprawę”.

A w jednym z artykułów w „Kalendarzu Żołnierza KOP” z 1934 r. czytamy:

„Na naszych sztandarach są napisane te słowa: «Honor i Ojczyzna», które są dla nas najważniejszym przykazaniem. Te słowa nakazują nam spełniać swoje obowiązki nawet wówczas, kiedy przy spełnianiu ich grozi nam śmierć [...] i to nie dlatego, że robiąc przeciwnie, narazimy się na karę, ale dlatego, że jest to nasz obowiązek wobec Boga i Ojczyzny [...]. Honor żołnierski – to poczucie własnej godności, godności i wartości stanu żołnierskiego. Kochać Ojczyznę, być Jej wiernym, cenić godność i honor stanu żołnierskiego, być odważnym i walecznym, moralnym, pilnym, karnym i posłusznym, być dobrym i uczynnym kolegą, być powściągliwym w mowie, zaradnym i samodzielny, szanować broń i wszelką własność skarbową – oto najważniejsze zalety żołnierza. [...] Należy jednak pamiętać, że nasza praca w wojsku nie powinna być obliczona na żadną nagrodę [...]. Największą dla nas nagrodą niech będzie czyste sumienie”.

Ze względu na specyfikę służby, duże rozproszenie formacji i działanie w terenie w oparciu o bardzo małe oddziały, nad którymi kontrola przełożonych była ograniczona, niezwykle wysokie morale i właściwe wypełnianie obowiązków oraz ofiarność pograniczników były gwarantem ich własnego bezpieczeństwa. W końcu lat trzydziestych, kiedy świat zmierzał do wojny, żołnierze Korpusu byli przygotowywani do nowych zadań, odpowiadających aktualnej sytuacji. Tworzono Bataliony Forteczne KOP. Dowództwo jednak nie zaniechało prowadzonej przez piętnaście lat pracy wychowawczej. Na trzy miesiące przed wybuchem wojny w „Biuletynie Oświatowo-Propagandowym KOP” pisano:

„Przygotowując się do wojny, o tym trzeba pamiętać: wojna ma nie demoralizować, ale wychowywać. Trzeba więc odpowiednio uzbroić moralnie przyszłych aktorów potężnego widowiska. Jeśli wojna stanie się okazją do wydobycia z możliwie najliczniejszej grupy ludzi cech poświęcenia, odwagi i uporu, może być cennym wkładem dla rozwoju narodu. Bo potężny naród – to potężni ludzie. Znana jest wojenna doktryna wychowawcza, którą można nazwać doktryną nienawiści. Słaba to podstawa – nienawiść. Strach ją zwycięży. To nie jest polska doktryna wychowawcza. [...] Żołnierza trzeba przygotować do wojny jako do zjawiska, które będzie od niego wymagało hartu, odwagi i poczucia honoru. Podsycanie poczucia godności osobistej i narodowej jest właściwą drogą moralnego przysposobienia wojskowego i gwarancją, że wojna naszego wychowanka nie wykołoi, lecz wzmocni”.

Nad ranem 17 września 1939 r. żołnierze KOP oddali pierwsze strzały w kierunku wkraczającej do Polski Armii Czerwonej. Samotne stacje, strzegące granic Rzeczypospolitej, w których służbę pełniło od jedenastu do szesnastu żołnierzy, nie miały żadnych szans na skuteczne stawienie oporu agresorowi. W zdecydowanej większości były to drewniane budynki, kryte słomą, przeznaczone na schronienia dla pograniczników, a nie placówki służące do obrony. A mimo to niektóre stacje broniły się przez godzinę, a nawet dwie. Większość nie mogła powstrzymać czerwonoarmistów nawet w krótkiej walce, dlatego ich załogi wycofywały się, aby dotrzeć do swoich batalionów i razem z nimi dawać odpór agresorowi. Meldunki bojowe Armii Czerwonej

z walk o Grodno, Augustów i Suwałki mówiły, że żołnierze KOP dobrze zorganizowali obronę, a poddawali się w sytuacji absolutnie beznadziejnej.

Tekst pochodzi z numeru 11/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ